

Marek Wawrzkiwicz

Poetyckie podróże w przestrzeni, czasie i wyobraźni

*Żadna podróż nie
jest urzeczywistnieniem,
choć każda jest nadzieją.*

J. Iwaszkiewicz

Poeta ma niewiele praw, ale za to wiele obowiązków. Niektóre z nich lubi, innych nie cierpi. Ma prawo do wątplenia, czy to, co stworzył jest doskonałe. Nie cierpi wielu rzeczy, a najbardziej pisania. A lubi podróżować.

Poetę lądującego w jakimś obcym mieście czy kraju miejscowi pytają o wrażenia. Mniej lub bardziej szczerze odpowiada, że jest zachwycony. Na to gospodarze powiadają: o, to zapewne powstaną teraz wspaniałe wiersze (o naszym kraju, mieście czy okolicy). Poeta jest więc traktowany jak fotograf: przyjechał, zobaczył, zachwycił się i zrobił zdjęcie, widokówkę. Owszem, znam poetów, którzy po parodniowym pobycie w jakimś kraju napisali o nim kilka, albo nawet kilkanaście wierszy, czasem całą książeczkę. Ale przeważnie są to utwory niewiele warte, choć czasem tłumaczone i zamieszczane np. w okazjonalnych folderach czy albumach. Po co więc poeta podróżuje? Czy mu się to tworczy opłaca? Po co go przyjmują gospodarze, oprowadzają, pokazują, karmią i poją? Z jaką nadzieją udaje się w daleką podróż? Poeta z natury rzeczy jest skąpcem, jest właścicielem wielkiego magazynu rzeczy przydatnych i zbędnych. Gromadzi je świadomie lub nieświadomie w przekonaniu, że mu się kiedyś przydadzą. Ta śrubka, ten kawałek szmatki, gwoździć, zepsuty zegarek, stare okulary. Fragment zoboczonego krajobrazu, zachód słońca nad obcym miastem, przelotne spotkanie z nieznanym człowiekiem, urywek rozmowy, zapach nieznanych ziół, zasłyszana historia. Rupiściarnia. A jednak coś, co w przyszłości okazuje się niezbędne. Pamięć ludzka jest niezbadana, pamięć poety jeszcze bardziej zagadkowa i tajemnicza. Pamięć krótka: zapamiętujemy coś na chwilę, na kilka dni, na miesiąc. I pamięć jak stara, od lat nieeksploatowana, zasypana piaskiem kopalnia: nagle, po upływie dziesiątków lat wychyla się z niej dawne przeżycie, wzruszenie, informacja, pejzaż. Ożywa coś, co z pozoru było martwe, coś, czego istnienia w naszej pamięci nie podejrzewaliśmy. Poeta więc podróżuje: w przestrzeni, czasie i wyobraźni. I dlatego czasami bywa poetą.

* * *

Wielki polski poeta Jarosław Iwaszkiewicz napisał kiedyś, że poetę kształtuje dzieciństwo: w tym czasie rodzi się jego wrażliwość, jego umiejętność spostrzegania, zauważania niezwykłości w rzeczach zwykłych, zadziwienia światem. On sam wielokrotnie wracał w wierszach i prozie na Ukrainę, gdzie się urodził, spędził dzieciństwo i lata młodości. Być może to właśnie – ukraińskie przestrzenie i krajobrazy, zapach stepów, melodie mowy i pieśni – na zawsze nasyciły jego twórczość niepowtarzalną nostalgią, rozlewnością i refleksyjnością. I nie chodzi tu o utwory młodości, a te, które powstawały wiele lat później. Inną miłością poety była Italia, a szczególnie Sycylia, do której podróżował bardzo często. W jego wierszach i opowiadaniach, a także dziennikach są opisy architektury, pejzaży, klimatu, zmieniających się pór roku. Ale to wszystko jest drugorzędne, stanowi tylko tło. Dekorację, w której dzieją się uczucia i przeżycia, możliwe do odczucia tylko tam, mogące tylko tam się urodzić. Wśród licznych utworów, których natchnieniem była Italia, były oczywiście takie, które tam powstawały, były zapiskami z teraźniejszości. Przeważają jednak inne – napisane później, czasem po latach. Poeta sięgał do magazynu, jakim była jego wrażliwa pamięć.

Poeta nie jest fotografem. Julian Przyboś napisał świetny wiersz o paryskiej katedrze Notre Dame. Wiersz to nie fotografia: opis architektury jest czymś służebnym w stosunku do idei wiersza, a jest nią próba oddania dostojności i majestatu tej budowli, będącej z jednej strony czymś materialnym – dziełem ludzkich rąk i ludzkiej myśli, z drugiej zaś czymś należącym do sfery mistyki.

Wiersz nie jest fotografią. Mieczysław Jastrun w wydanych 50 lat temu wierszach z cyklu „Miasto nad morzem” pisze – z pozorów – o pewnym greckim mieście, o jego ulicach, domach, alejach nadmorskich, o turystach, którzy tymi ulicami się przechadzają. Ale w gruncie rzeczy są to wiersze o tym, jak przeszłość wpływa na teraźniejszość, o greckich mitach, legendach, o greckiej kulturze, z której wywodzi się cała kultura Europy. Nawiasem mówiąc: dlaczego ja pamiętam nastrój wierszy przeczytanych pół wieku temu?

Chiński poeta z Syczuanu, Liang Ping, gość Warszawskiej Jesieni Poezji, napisał tom poezji „Polska w kolorze bursztynu”. Obok wierszy, które są portretami współczesnej Warszawy i Polski zamieścił tam utwory o historii Warszawy. Zapewne nie zrozumiał dokładnie tego, który mu tę historię opowiadał, więc dzieje mojego miasta są w tych wierszach zupełnie fantastyczne. Ale czy fakt, że nie mają wiele wspólnego z prawdą historyczną sprawia, że są pozbawione wartości? Poeta pochwycił pewne wątki i zbudował z nich inną, fascynującą historię. O jakości wiersza nie decyduje przecież to, czy wiernie odtwarza rzeczywistość. Prawda bywa nieatrakcyjna, niepoetycka. Napisana z talentem fikcja tworzy nową prawdę. Wiersz nie jest dziennikarskim sprawozdaniem z wydarzenia, nie musi też być kroniką.

Poeci odrzucili aparaty fotograficzne, napisali wiersze, które są podróżami w przestrzeni i czasie.

* * *

Poeta odbywa niekiedy podróże w przeszłość albo w przyszłość. Odwołuję się jeszcze raz do Iwaszkiewicza, do jego spostrzeżenia o roli dzieciństwa w rodzeniu się poetyckiej wrażliwości.

Zapewne wielu z nas ma podobne doświadczenia. Wracamy oto po wielu latach nieobecności do miejsc, w których zaczęliśmy poznawanie świata. Towarzyszy temu i wzruszenie i zdziwienie. Bo to, co zapamiętaliśmy jako wielki i tajemniczy dom, okazuje się małą wiejską chatą. Pokoje, kiedyś ogromne, są dziwnie małe i ciasne. Wielka góra niedaleko domu jest w rzeczywistości piaszczystym pagórkem. Wyrośliśmy, a wszystko, co nas w dzieciństwie otaczało, zmałało... I nagle jesteśmy właścicielami dwóch sprzecznych z sobą prawd: tej dawnej i dzisiejszej. Ale czy to, co dało nam dorosłe widzenie jest więcej warte od tego, co zapamiętaliśmy i co było najważniejsze, zanim go nie zweryfikowała teraźniejszość?

Adam Mickiewicz znalazł się w Paryżu w roku 1831, a swoje ojczyste, litewskie strony opuścił jeszcze dawniej. Nasz narodowy epos „Pan Tadeusz” napisał w roku 1834, a jego akcja rozgrywa się przeszło dwadzieścia lat wcześniej. Pomińmy jednak warstwę fabularną, bo niezależnie od